



Do NSZZ "Solidarność" przy Politechnice Wrocławskiej należy aktualnie około 6500 członków. Jednoczy ich przynależność do tego samego związku zawodowego, co nie oznacza jednak jedności poglądów i interesów. Wynika to ze specyfiki szkoły wyższej, charakteryzującej się dużym zróżnicowaniem grup zawodowych o silnym, wewnętrznym szlachezowaniu. W przypadku naszej Uczelni pojawia się dodatkowy czynnik dezintegrujący, którym jest znaczne terytorialne rozproszenie miejsc pracy. Dochodzi więc często do sytuacji, w których pracownicy tej samej jednostki /np. instytutu/ nie znają się wzajemnie, nie mówią już o znajomości swoich poglądów. Ma to negatywny wpływ na spełnienie podstawowego warunku demokratycznego działania Związku, którym jest nieskrępowany przepływ informacji między poszczególnymi elementami jego struktury organizacyjnej. Jak więc wypełnić treścią statutowe prawo członka Związku do rzetelnej i możliwie pełnej informacji, do wymiany poglądów na tematy związane z naszym życiem jako związkowców i obywateli Polski?

Sądźmy, że obok innych form działalności informacyjnej, środkiem realizacji tego prawa jest regularnie ukazujący się, dostępny dla wszystkich członków naszej organizacji zakładowej, biuletyn informacyjny. Pierwszy numer takiego pisma, który dotarł do Waszych rąk, powstał w stosunkowo wąskim gronie kolegium redakcyjnego. Nie chcemy nikomu narzucać naszych poglądów. Nie czujemy się powołani do roli mentorów, moralizatorów czy wieszczów, nie zamierzamy też realizować jakichś zadań wychowawczych w stosunku do kogokolwiek. Chcielibyśmy, aby w tworzeniu następnych numerów pisma brali udział wszyscy członkowie naszego Związku, przez nadsyłanie materiałów o charakterze informacyjnym, publicystycznym, w formie opinii, itp. Zrozumieliśmy, że podejmowane problemy będą w dużym stopniu dotyczyły naszej Uczelni. Nie wyklucza to zagadnień ogólniejszych, nie związanych bezpośrednio z Uczelnią, a ważnych dla Związku. Uściślamy, zakładamy realizowanie na łamach naszego periodyku dwóch podstawowych nurtów: informacji bieżącej /związanej z działalnością Związku w Szkole, regionie i w całej Polsce/ oraz publicystyki, podejmującej istotne problemy nurtujące szerokie rzesze członków Związku. Spodziewamy się również, że na naszych łamach pojawią się materiały o charakterze interwencyjnym, związane np. z realizacją zgłaszanych postulatów, negatywnymi zjawiskami społecznymi itp.

Apelujemy do Was, drodzy Czytelnicy, o czynne włączenie się do prac zespołu redakcyjnego. Prosimy o nadsyłanie materiałów i uwag na temat naszego pisma do Komisji Informacji przy KZ NSZZ "Solidarność" przy Politechnice Wrocławskiej.

REDAKCJA

JEST NAS WIĘKSZOŚĆ



P. Jesteś przewodniczącym bardzo dużej, bo liczącej około 6500 członków Zakładowej Organizacji NSZZ "Solidarność" przy Politechnice Wrocławskiej. Zdecydowana większość tych ludzi nie widziała Cię nigdy, nie wie jakie masz poglądy i zna Cię najwyżej ze słyszenia. W związku z tym, czy mógłbyś coś powiedzieć bliższego o sobie?

O. Proszę bardzo. Nazywam się Tomasz Wójcik. Mam 35 lat. Jestem żonaty i mam troje dzieci, 3,6 i 9 lat/. W roku 1969 ukończyłem studia na Wydziale Chemii Politechniki Wrocławskiej. Po studiach podjąłem pracę na Politechnice na stanowisku inżyniera-technicznego, po czym przeszedłem na etat naukowo-dydaktyczny. Następnie rozpocząłem studia doktorskie. Doktorat zrobiłem z chemii kwantowej. Równolegle ze studiami doktorskimi studiowałem na Uniwersytecie matematykę. Nie ukończyłem ich prac dyplomową. Dotychczas pracowałem na stanowisku adiunkta w Instytucie Chemii Organicznej i Fizycznej /I-4/.

P. Czy należysz /należałeś/ do partii lub innej, podobnego typu, organizacji o charakterze politycznym?

O. Nie.

P. Czy należałeś do Związku Nauczycielstwa Polskiego?

O. Tak.

P. Czy przed podjęciem pracy w "Solidarności" działałeś aktywnie społecznie?

O. Praktycznie nie, gdyż uważałem, że w istniejącej sytuacji, było to bezsensowne. W marcu ubiegłego roku, gdy wydawało mi się, że jest szansa na zmianę sytuacji, wszedłem w skład Rady Oddziałowej ZNP przy I-4, a następnie do Komitetu Stołkówkowego. Nie działałem tam jednak wiele, gdyż protokoły przeprowadzonych przez Komitet kontroli zostały skrzętnie ukryte przez ówczesne władze ZNP na Politechnice Wrocławskiej.

c.d. na str.3

DLACZEGO DEMOKRACJA

Z różnych powodów "Solidarność" jest "skazana" na demokrację. Musi uwzględniać różne postawy, poglądy czy orientacje swoich członków. Zamierza reprezentować i bronić ich zróżnicowanych i często wzajemnie konfliktowych interesów. Rozumiem to w ten sposób, że sami członkowie będą orzekać, jakie są ich rzeczywiste potrzeby, tym samym wyeliminuje się /bądź przynajmniej zredukuje/ możliwości takiego czy innego wmawiania ludziom, co leży w ich "obiektywnym" interesie. Po prostu demokracja wewnątrzwiązkowa wymaga uznania członków naszej organizacji za ludzi dorosłych, którzy wiedzą i rozumieją, co służy ich dobru, co zaś nie. Jeśli nawet niekiedy mylą się, to przecież nikt inny nie jest w stanie trafniej od nich wyrokować w tym względzie.

Oczywiście, realizacja autentycznej demokracji wymaga spełnienia wielu warunków, których pobieżne choćby omówienie wykracza poza ramy niniejszych uwag. Tu chciałbym się zastanowić, co z sobą niesie rzeczywiste liczenie się przez obieralnych reprezentantów z zdaniem tych, w imieniu których i dla których sprawują swój mandat. Bo choć samo hasło "demokracja" niesie z sobą silne i na ogół pozytywne emocje, to przecież truizmem jest stwierdzenie, że nie zawsze i nie wszędzie demokratyzacja struktury organizacyjnej prowadzi do skutków wartościowych dla samej organizacji bądź szerszego układu społecznego.

c.d. na str. 2

986.253

DIAŁACZEGO DEMOKRACJA ? /c.d. ze str.1/

Często akcentuje się, że bez względu na warunki demokratyczna struktura władzy usprawnia funkcjonowanie organizacji. W szczególności sprzyja wykorzystaniu energii, inwestycji i inicjatywy ludzkiej, racjonalnemu spożytkowaniu "rezerv" motywacyjnych, względnie łatwej adaptacji organizacji do zmiennych warunków otoczenia. Listę pożądanych konsekwencji można by wydłużyć. Z drugiej strony wiadomo jednak, że organizacje o niedemokratycznych typach struktury władzy bywają efektywne w warunkach szczególnych, np. w sytuacjach braku dostatecznej akceptacji celów organizacji przez jej członków, jak też niekiedy w sytuacjach generalnie sprzyjających efektywności organizacji demokratycznych. Czy oznacza to, że winniśmy optować za demokracją w naszym związku jako za czymś, co niekiedy bywa pożądanym, czego wszakże jesteśmy skłonni bez bólu pozbyć się, jeśli tylko okaże się w danej sytuacji nieużyteczne?

Nie jestem tego zdania. Demokratyczna struktura organizacyjnej jest wartością samą w sobie i jako taka nie wymaga uzasadnień. Stojąc na takim stanowisku warto zrezygnować z rozwiązań alternatywnych nawet wtedy, gdy warunki są niesprzyjające. Zwykle się włącza stonowisko takie z szeroko rozumianym humanizmem, który nakazuje szczególne traktowanie człowieka. Odrzuca wszelkie uzasadnienia instrumentalnego czy "przedmiotowego" traktowania jednostki ludzkiej, jak to jest zawsze w organizacjach o niedemokratycznej strukturze władzy. W tych ostatnich organizacjach elita nieuchronnie dąży - owoicie to uzasadniając - do manipulacji szeregowymi członkami. Współczesna nauka podsuwa wiele sposobów takiej manipulacji. Większość z nich została sprawdzona w praktyce.

Myślę, że niebezpieczeństwa te mogą w przyszłości urealnić się również w naszej organizacji. Potrzebne jest wypracowanie mechanizmów przed tym zabezpieczających. Demokratyczna struktura organizacyjna nie wytwarza ich sama przez się, ale kształtuje warunki sprzyjające ich powstawaniu. I w tym nasza szansa. Inne typy struktur wykluczają powstanie, a tym bardziej trwałe funkcjonowanie takich mechanizmów.

Maciej Dykowski

CZY NIEPOROZUMIENIE

Sobota 10.01.br. stała się egzaminem dla wielu członków naszego Związku. W świetle §12 p.3 Statutu, zgodnie z decyzją KKK NSZZ "Solidarność", wszyscy członkowie Związku zobowiązani byli do wzięcia udziału w związkowej akcji. Okazało się, że stara zasada: ilość nie przechodzi w jakość, jeszcze raz znalazła potwierdzenie. Wielu związkowców okazało się ubogich duchem, co gorsze - rozpatrywali sprawę wolnych sobót w oderwaniu od innych punktów zawartych porozumień. Z jednej strony assekuranctwo i kunktatorstwo, np. przenoszenie terminu jednej wolnej soboty na inny /również wolnej/, z drugiej strony dzielanie spojrzenia na aktualną sytuację i cele działalności Związku, stawiając pod znakiem zapytania postawę moralną takich członków. Czy trudno było przewidzieć, że ich postawa posłuży cełom, które tylko z pozoru służą dobru kraju, a w gruncie rzeczy są wymierzone przeciwko Związkowi? Przykład - określenie przez oficjalne czynniki soboty 10.01.br. mianem "referendum w sprawie wolnych sobót". Nie dajmy się zwieść agitacji, która w ilości przepracowanych godzin upatruje warunek poprawy stanu naszej gospodarki. Jesteśmy informowani o stratach wywołanych przez strajki i spadek wydajności pracy, ale pomija się wielkość strat spowodowanych niezbilansowaniem energetyki, transportu i w ogóle całej gospodarki. Oficjalnie prezentowane poglądy zakładają, że nadal sprawność naszego systemu zarządzania, efektywność gospodarowania itp. pozostaną na dotychczasowym poziomie. Wzrost po co? Tzw. mała reforma gospodarki? Jako zastępną dynamikę lub kolejny "manewr"? Wartości wskaźników /wg ONZ/ określających poziom życia społeczeństwa /np. ilość telefonów, samochodów, studentów itd./, plasują nasz kraj pod koniec trzeciej dziesiątki krajów świata, ale do niedawna słyżeliśmy o miejscu i pierwszej dziesiątce. Teraz jakoby nie chcemy stracić tej pozycji. "Wielkomocne zapędy" ludzi, biedna statystyka plus nieświadome działanie? Trudno ocenić, chociażby z powodu braku dostatecznej ilości informacji z niezależnych od siebie źródeł.

Natomiast postawę pewnej grupy członków naszego Związku można ocenić, szermując bawem argumentami o prawie do indywidualnego działania, demokracji wewnątrzwiązkowej czy sytuacji gospodarczej /pomijam argumenty natury "geopolitycznej"/, uważam za nieporozumienie. Proponuję, abyśmy wszyscy jeszcze raz wzięli do ręki Statut i uważnie zapoznali się z jego postanowieniami, po czym przywołajmy swoje sumienie oraz osobistą odwagę. Po co? Po to, aby

dać odpowiedź na pytanie: czy stać mnie na to, aby przestrzec przed postanowieniem Statutu i poddać się dyscyplinie związkowej? czy NSZZ "Solidarność" jest tym związkiem zawodowym, w którym chciałbym /chciała/ działać? czy mój wybór był świadomy, czy też koniunkturalny, przypadkowy? Podkreślam - przynależność do Związku trzeba rozpatrywać w aspekcie działania - a nie należenia, "wożenia się" przez kolejne nacięcie lub dziesiąt lat z pretensjami "ja bym inaczej ...".

Tym, którzy są w stanie postawić sobie takie pytania i dać na nie odpowiedź, gratuluje. Stąd już tylko kroczek do podjęcia decyzji. Pozostałych proszę o wybaczenie, jeśli przy podawaniu ręki - zawałam się.

Ludomir Jankowski

DIVIDE ET IMPERA

Ta stara zasada działania, przywołująca wielu moim zdaniem tego świata, ponownie odżyła 9.01.br. w telewizyjnym wystąpieniu ministra pracy, płac i spraw socjalnych. Oto w pewnym momencie pan minister zaczął ubolewać nad faktem, że 2/3 listów od środowisk inteligentnych /ze wskazaniem na ośrodki badawczo-rozwojowe, biura konstrukcyjne itp./ Muszę przyznać, że po uchyleniu takiej enuncjacji ciarki mi po grzbiecie przeszły, a resztki włosów na głowie stanęła przysłówiowego dęba. Czyżby odgrzebanie jakiegoś starego wystąpienia z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych? Jednak ten ubiór i technika przekazu ... ? I nagłe olśnienie - przecież jest to aplikacja zasady zawartej w tytule: dziel i rządź, bo kontekst wypowiedzi, jej ton, pozwalają sądzić, że nie chodziło tu o "statystykę" korespondencji. Jaki więc był cel? Zastanówmy się przez chwilę.

Dobrze się stało, że w przejrzystej formie, przed milionami widzów minister, Ob. Obodowski zaprezentował ideę, na której opiera się swoje działanie. Nie ma nic gorszego niż niewiedza i niepewność, a tutaj - prosto z mostu: "z przykrością musimy stwierdzić, że 2/3 listów ...". Można by nad tym przejść do porządku dziennego, gdyby w sporej części naszego społeczeństwa nie pokutowały poglądy, która w skrajnej formie mają postać "złoty myśli": "cała ta cholerna sytuacja, to wina tych magistrów, dać łopaty i do roboty" itp. Stwierdzenia takie nie są niestety rzadkością i czasami zapanujemy, że z tego samego źródła wywodzi się scenki obyczajowe, w których po "obeldze": ty inteligencie, działania wkraczają na teren objęty paragrafami KK. Jeszcze groźniejsze są lamenty nad nadprodukcją inżynierów, artystów, humanistów i w ogóle ludzi wykształconych; groźne - bo z reguły są pozornie uzasadnione i mają rzekomo na celu dobro kraju. I chociaż w sytuacjach kryzysowych naturalnym zjawiskiem jest radykalizacja i polaryzacja poglądów, to jednak nie sposób uniknąć skojarzeń z niesławnym okresem, w którym "nie matura lecz ciężka szczerza ..." ze wszystkimi konsekwencjami tego dwuwierza dla polskiej inteligencji ocalałej z zawieruchy wojennej. Przedstawiciele inteligencji, którzy tak bardzo narazili się ministrowi, zgodnie z wynikami ilościowych badań socjologicznych dotyczących tej warstwy społecznej, w znacznym procencie wywodzą się ze środowisk robotniczych i chłopskich. Czy właśnie oni są antagonistami pozostałych grup, warstw i klas społecznych? Czy należy ograniczać ich prawo do wypowiedzenia się na temat ściśle związanych z ich warunkami pracy? Czy w ten sposób ma być realizowana idea tworzenia społeczeństwa bezklasowego, w którym sprzeczne interesy /np. poszczególnych grup zawodowych/ będzie można rozwiązywać na drodze umów społecznych? Jakże inną postawę wykazali strajkujący w sierpniu robotnicy, którzy zaufali. Bez zasadniczych uprzedzeń, świadomie nawiązali współpracę z ekspertami, przedstawicielami polskiej inteligencji /potwierdza to m.in. L. Wałęsa w wypowiedzi utrwalonej w jednej ze scen filmu "Robotnicy 80"/. Może więc nie o brak zaufania lub reprezentatywność wypowiedzi chodziło obywatelowi ministrowi?

Ponieważ nazbierało się trochę pytań, czas na związek odpowiedź, która jest zawarta w tłumaczeniu maksymy DIVIDE ET IMPERA. W wersji opisowej, oddającej istotę treści tej "zasady", tłumaczenie to brzmi: dziel i rządź; sięj niezgodę.

c.d. na str.5

JEST NAS WIĘKSZOŚĆ /o.d. ze str.1/

P. Jak to się stało, że to właśnie Ty zostałeś wybrany Przewodniczącym Komitetu Założycielskiego NSZZ "Solidarność" na Pol. Wrocław?

O. 1 września wywiesiłem w Instytucie pismo, w którym poprosiłem o zgłoszenie się tych, którzy mają ochotę zawiązania nowego związku zawodowego. Na drugi dzień zgłosiło się 47 osób, które zawiązały Komitet Założycielski "Solidarność" w naszym Instytucie. Na zebraniu tym wybrałem mnie przewodniczącym tego Komitetu, prawdopodobnie na zasadzie inicjatora. W dniu 4.09.1980r. pojechałem zarejestrować nasz Komitet na Placu Czerwonym, gdzie spotkałem Ryszarda Śnieżyka, który znalazł się tam w tym samym celu co ja, jako przedstawiciel I-13. Wspólnie zarejestrowaliśmy nasze instytucje pod szyldem Pol. Wrocław. Po powrocie dowiedzieliśmy się, że podobne Komitety powstały już między innymi w ZANID, gdzie w międzyczasie odbył się strajk, Bibliotece Głównej, I-26. Skrzyknęliśmy się wszyscy na początku w dość konspiracyjnej atmosferze i uznaliśmy, że musimy zorganizować Komitet Założycielski dla całej Politechniki. W tym momencie największe szanse na wybór na przewodniczącego miał Tadeusz Orłowski. Nie zgodził się jednak na kandydowanie, ze względu na robiony doktorat. Tak się złożyło, że w tej sytuacji na przewodniczącego Komitetu Założycielskiego NSZZ "Solidarność" przy Pol. Wrocław wybrałem mnie.

P. Istnieje opinia, że jesteś odważny i że to zdecydowało o wyborze Ciebie na przewodniczącego Komitetu Założycielskiego?

O. Jest to pogląd subiektywny. W Polsce mamy bardzo dużo ludzi odważnych. W moim przypadku nie uważam, aby był to akt odwagi, lecz jest to sprawa wyboru. Sprawa tego, czy w pewnym momencie przykłada się lub nie wagę do tego co można mieć lub co można stracić, w sensie materialnym, w przypadku określonego działania.

P. Wielu ludzi uważa za akt odwagi otwartą manifestację swojej postawy, jeśli związane jest to z ryzykiem utraty możliwości uzyskania mieszkania, awansu zawodowego itp.

O. Jeśli tak określić odważnych, to chyba można by mnie do nich zaliczyć.

P. Obecnie "Solidarność" jest organizacją masową, skupiającą ludzi o bardzo różnych zawodach. Czy w przyszłości należałoby podzielić "Solidarność" na związki skupiające ludzi o tym samym zawodzie?

O. Nie. Uważam to za błąd. "Solidarność" może i powinna istnieć jako jeden związek. W ramach tego związku może istnieć cała sieć pionowych i poziomych powiązań na zasadzie porozumień między poszczególnymi grupami ludzi. Natomiast funkcjonalna zależność związku to zakład, region i Krajowa Komisja Porozumiewawcza.

P. Jaki jest Twój pogląd na możliwość usuwania z "Solidarności" ludzi, którzy nie podporządkowali się dyscyplinie związkowej. Np. sprawa soboty 10.01.1981r. Część członków "Solidarności" było w tym dniu w pracy. Duża część członków Związku, którzy w tym dniu nie przyszli do pracy, domaga się usunięcia tych pierwszych z "Solidarności".

O. W tym przypadku jest to żądanie oparte na dość emocjonalnych przesłankach. Uważam, że nie należy usuwać tych ludzi z "Solidarności". Po pierwsze istnieje dobrowolność pracy. Oczywiście, trzeba działać na rzecz utrzymania dyscypliny związkowej. Jednakże należy wziąć pod uwagę, że świadomość związkowa nie jest jeszcze należycie wykształcona wśród wszystkich członków "Solidarności". Według mnie, przystąpienie do pracy w kwestionowaną przez rząd wolną sobotę wynika z niewiary, naiwności i strachu. Niewiary tych, którzy nie wierzą, że cokolwiek da się zmienić. Naiwności tych, którzy sądzą, że nie stać nas na wszystkie wolne soboty, bez przedstawienia rzetelnego rachunku ekonomicznego. I w końcu wynika to ze strachu pracownika przed szefem.

P. Poruszyłeś problem niewiary w siłę związku. Skąd się bierze u niektórych członków "Solidarności" taka postawa?

O. Jest dobra wola szerokich mas pracujących. Według zapewnień oficjalnych i podpisanych umów społecznych, jest dobra wola rządzącej "góry". Ale jednocześnie istnieje olbrzymi opór "śrołka", grupy ludzi reprezentujących ośrodki władzy i administracji państwowej. Ludzie ci (podobno około 250 000 rodzin ~ 1 000 000 osób/ tylko z racji zajmowanych stanowisk czerpią pokaźne zyski, co pozwala im żyć w nieporównywalnie większym komfortie niż pozostałym grupom ludności w naszym Kraju. W tym stanie rzeczy jasnym jest, że nie chcą oni opuścić swoich intrzykatnych posad. Przeciwny człowiek pracy ma wątpliwości czy uda się ich usunąć. Jest to kwestia przekonania tych ludzi, że dobrokiewiczowie muszą opuścić zajęte stołki. Jest to zmiana skompromitowanych ludzi, a nie zmiana systemu.

P. Chciałbym to sprzeciwić. Przeciwny związkowiec chce mieć przekonanie, że "Solidarność" będzie bronić i obroni Go w sytuacjach konfliktowych. Powtarza się pytanie czy "Solidarność" obroni członków związku w razie represji za nieobecność w zakładzie pracy w sobotę 10.01.1981r.?

O. Tak oczywiście.

Te niepewność według mnie wynika ze starych nawyków. Sądzę, że Komisja Oddziałowa nie robiła tego co do nich należy, to znaczy nie zmuszając wszystkich zainteresowanych, a więc i dyrektorów do respektowania prawa, w tym przypadku - zawartych umów społecznych.

P. Nie umiemy być zgodni z prawem?

O. Tak. Jest tak fatalne w skutkach lekceważenie prawa. Nikt nie zdejmuje sobie sprawy jak często zarządzania ministra czy prezydium rządu są sprzeczne z prawem.

P. W momencie kandydowania na Przewodniczącego "Solidarności" na P.Wr. uważałeś, że będziesz miał więcej, czy też mniej obowiązków niż to jest dzisiaj?

O. Może nie mniej, lecz wyobrażałem sobie, że napotkane problemy będą łatwiejsze. W czasie działania Komitetu Założycielskiego do rozwiązania były bieżące interwencje, co wynikało być może z nieprzekonania ludzi o trwałości tego organu. W tej chwili zaczynają się sprawy bardzo poważne które, zarysujecie stwierdzenie, być może mogłyby wstrząsnąć posadami tej uczelni.

P. Czy możesz dać przykład takiej sprawy?

O. Nie, gdyż nie są one jeszcze dostatecznie udokumentowane, a dotyczą konkretnych osób.

P. Wśród sporej grupy pracowników Uczelni istnieje pogląd, że sprawy nauki, a tym samym pracowników naukowych powinny być najważniejszą problematą związku?

O. Sprawa warunków pracy, czasu pracy, wynagrodzeń sprzątających, portierów, szatniarzy itp., jest tej samej wagi dla związkowców co sprawa warunków pracy profesora. Uczelnia jest po to aby kształcić. Z punktu widzenia zakładu pracy zasadniczą grupą pracowników stanowią dydaktycy i pracownicy badawczy. Stąd dla funkcjonowania Szkoły problemy tej grupy zawodowej /między innymi sprawy płac, czy warunków pracy/ są najważniejsze.

P. Czy doceniając wagę tych zagadnień "Solidarność" powinna na co dzień zajmować się problemami organizacji nauki i dydaktyki?

O. Nasz Związek jako taki nie zajmuje się organizowaniem reformy dydaktyki czy dyskusją nad ustawą o szkolnictwie wyższym. Natomiast zorganizowaliśmy grupy, które się tym zajmują. Nie jestem nawet pewny, czy do zespołów tych wchodzi tylko sami członkowie "Solidarności". Ale nie o to chodzi. Rola Związku w tej sytuacji polega na tym, aby samymi zainteresowanymi umożliwić zajęcie się przedmiotem ich zainteresowań, a nie wyrzucić ich w tym.

P. W momencie wyboru na przewodniczącego Komisji Zakładowej nie znałeś ludzi, którzy zostaną niezależnie od Twojej woli wybrani do Prezydium i z którymi przyjdzie Ci współpracować?

O. Tak.

P. Czy rozważałeś możliwość kontynuowania w przyszłości kariery działacza związkowego?

O. Nie marzy mi się kariera działacza.

P. Czyli co najwyżej dwie kadencje?

O. Raczej tylko jedna.

P. Czy masz czas na coś poza działalnością związkową?

O. Nie.

P. Nie boisz się, że te 2 lata działalności w Związku spowodują opóźnienie w Twojej działalności naukowej?

O. Nie jestem tak bardzo pewien, że gdybym nie poświęcił się działalności związkowej, to nie straciłbym tego czasu w sensie naukowym. W mojej dziedzinie bardzo ważne jest czytanie obcojęzycznej literatury fachowej. Obecnie dopływ tej literatury jest bardzo ograniczony. Być może działając w Związku będę miał możliwość spowodowania, że pieniądze wydawane dotychczas np. na nieprzemyślane imprezy, przeznaczone zostaną na zakup tak bardzo potrzebnej zagranicznej literatury fachowej.

P. Z czego się utrzymujesz?

O. W dalszym ciągu jestem adiunktem I-4 Instytutu, mi moje dotychczasowe pobory.

P. Sytuacja w sprawie finansowania działaczy związkowych jest jeszcze nie ustalona?

O. Tak. Sprawa zaangażowania pracowników związkowych będzie przedmiotem specjalnego porozumienia, które przedłożymy w najbliższym czasie Rektorowi. W myśl tego porozumienia Rektor przekazałby określoną kwotę pieniężną na konto Związku, który płaciłby by mi pensję w wysokości moich dotychczasowych poborów, przez czas pełnienia funkcji. W momencie zakończenia kadencji lub w przypadku wcześniejszego zwolnienia mnie z zajmowanej funkcji związkowej miałbym zagwarantowany powrót na stanowisko adiunkta, a na moje miejsce na tych samych warunkach przyszedłby inny człowiek. Są również inne propozycje rozwiązania tego problemu. Np. jeśli ktoś zarabiał 2-3 tys. zł. i został wybrany przewodniczącym, proponuje się aby w Związku otrzymywał ok. 6 tys. zł. miesięcznie, ponieważ tyle jest warta w tym momencie jego praca. Ogólnie należy przyjąć zasadę, że należy określić pewne minimum jakie powinien zarabiać działacz związkowy, przy czym pensja ta nie może być zbyt wysoka, aby nie powodowała kurczowego trzymania się zajmowanego stołka.



986253

986253

o.d. na str 4

P. JAK TERAZ WIEDEZMOŚĆ/c.d. ze str. 3/

P. Jak teraz oceniasz współpracę z wybranym przez delegatów Prezydium?

O. Sądzę, że jest to jeszcze zbyt krótki okres czasu na wypracowanie takiej oceny. Mogę mówić tylko o wrażeniach. Początkowo wydawało mi się, że członkowie Prezydium są mało "ostrzy". Nie w tym sensie, że są ugodowi, ale zbyt słabo widzą statutową rolę Związku. Okazało się, że są to ludzie bardziej zrównoważeni ode mnie, co wyraża się w tym, że przed podjęciem jakiegokolwiek decyzji rozważają problem z wielu punktów widzenia. Oceniam to jako fakt wielce pozytywny, gdyż dzięki temu możliwe jest uniknięcie poważnych błędów. Z drugiej jednak strony w dalszym ciągu uważam tę małą ostrość za słabą stronę Prezydium, ponieważ w trudniejszych sytuacjach może ono nie mieć odpowiedniej siły przebiecia. Jest to jednak spojrzenie subiektywne. Wydaje mi się, że każdy kto podjął się pracy w Prezydium robi to jak na razie bardzo dobrze, a na wyniki trzeba poczekać 2 lata. Wtedy będzie można ocenić, czy się nam dobrze pracowało.

P. Jak przedstawia się obecnie współdziałanie z Rektorem?

O. Deklaracje werbalne ze strony władz uczelni są szerokie. Świadectwami natury administracyjnej są duże, chociaż mamy np. kłopot z otrzymywaniem większego lokalu (w obecnym już się nie mieścimy). Oczujemy jednak opór w ruszeniu spraw zasadniczych. Nie chciałbym nikogo urazić, bo być może istnieje w tym względzie dobre chęci, a działają złe przyzwyczajenia czy przestarzała struktura. Uważam, że 60% działalności Związku to informacja. Pracownicy muszą mieć zapewniony nieskrępowany dostęp do pełnej i rzetelnej informacji. Żądany takiej informacji od władz uczelni. I nie dostajemy jej. Dostajemy strzępy informacji, czy też informacje spóźnione, czyli nie ma wartości. Zauważyliśmy, że w samej uczelni jest marny obieg informacji. Sądzę, że struktura organizacyjna uczelni jest nieprzystosowana do obiegu informacji. W czasie ostatniej rozmowy z Rektorem zaproponowałem utworzenie służby informacyjnej na użytek kierownictwa uczelni. Bardzo często, to my związkowcy, telefonicznie rozprowadzamy, między innymi i wśród administracji poszczególnych instytutów informacje, które powinny być dostarczane przez odpowiednie komórki uczelni.

P. Czy współdziałacie z ZNP?

O. Śniaduje się, że jest około 250 czynnych członków ZNP. Na podstawie kartotek mówi się o około 500 osobach. Zaznaczam, że są to wiadomości niesłyszane. My ze swej strony deklarujemy ochotę współdziałania. Nie ustaliliśmy tego jeszcze formalnie, ponieważ nie ukonstytuowały się jeszcze władze ZNP na Politechnice Wrocławskiej.

P. Czy uważasz, że "Solidarność" jest związkiem o specjalnym i nieporównywalnym z innymi tego typu organizacjami charakterze?

O. Moim zdaniem tak. Zechodnie związki zawodowe zajmują się sprawami czysto pracowniczymi, takimi jak płace, czas pracy, warunki pracy itp. W naszym układzie jest niemożliwe. Uznaję system, w którym działamy "Solidarność" oprócz swego podstawowego zadania jakim jest obrona praw pracowniczych, musi spełniać rolę kontrolno-inspirującą w innych dziedzinach życia (kultura, oświata, służba zdrowia itd.), nie wtrącając się w sprawy polityki.

P. Ogłoszono założenia reformy gospodarczej. Jaki jest stosunek działaczy "Solidarność" do tych założeń?

O. Ogłoszone? To zbyt mocno powiedziane. Jest to pół jawne. Członkowie "Solidarność" zdobywają (nie dostają) egzemplarze tych założeń, których ocena jest negatywna.

P. Czy "Solidarność" będzie współdziałała efektywnie z Rządem w przeprowadzeniu ewentualnej reformy gospodarczej i czy według Ciebie ludzie pracy będą gotowi ponieść dodatkowe ciężary, np. związane z nieuchronną koniecznością regulacji systemu ocen.

O. Musi być wypracowana formuła porozumienia się Rządu z "Solidarnością". Dotychczas taka formuła nie istnieje. Władze w dalszym ciągu stosują starą zasadę "bata i marchewki" i dziwią się, że to nie wychodzi. Zasada konsultacji władzy ze społeczeństwem wpisana jest w ramy Konstytucji i Umów Społecznych. Konsultacja wymaga dwóch dyskusyjnych stron. Tak jednak nie jest. Charakterystyczny jest tu przykład wolnych sobót. Przedstawiciel Rządu Owiśko, że nie stać nas na wprowadzenie wszystkich wolnych sobót i uważa, że wszyscy się z tym zgodzą bez namyślenia o rzetelny rachunek ekonomiczny, który wykazuje, że brakuje nam kilku milionów dniówek. Robotnicy doskonale rozumieją, co to znaczy odpowiedzialność i rachunek ekonomiczny. Jeśli w telewizji występują eksperci "Solidarność", którzy potwierdzają argumentację Rządu, to nie widzę robotników, którzy będą upierać się przy wcześniejszych ustaleniach i nie wniosą dodatkowego wkładu pracy. Tylko świadomi są w stanie wyrażnie pracować dla dobra kraju.

P. Czy masz jakieś szacunkowe dane, ile ludzi było w domu w sobotę 10.01.1981r.?

O. Nie chodziliśmy w tym dniu po domach. Na podstawie danych napływających z zakładów pracy do komisji porozumiewawczej, można stwierdzić, że większość ludzi nie pracowała w tym dniu. Oceny te zostaną opublikowane.

Według wstępnej oceny Rektora, na Pol. Wrocław. nie pracowało około 76% zatrudnionych.

P. W przyszłości Związek będzie dalej masowy, czy też należy selekcyjonować kandydatów na członków "Solidarność"?

O. Masowy tak, ale nie w dotychczasowym ujęciu. Już dzisiaj fakt, że członkowie są przyjaźni do Związku a nie zapisują się, stwarza pewną barierę. Np. mamy taki punkt w statucie, który mówi o obowiązku walki z alkoholizmem. Bezwzględnie muszą być usuwani ze Związku zarówno działacze jak i szeregowi jego członkowie, jeżeli będą nadużywać alkoholu. Nawet fakt brania udziału w libacjach jest naganny. Człowiek, który pije jest niekiki. Jego struktura psychiczna ulega nadwątleniu i mimo, że ma własne przekonania, to w przypadku trudnego problemu - żałanie się. "Solidarność" musi być związkiem ludzi trzeźwych.

P. Co z Funduszem Akcji Socjalnej?

O. Tego funduszu w tej chwili jeszcze nie ma. Zastrzeżyliśmy sobie prawo parafowania go w momencie powstania i Rektor zgodził się z tym.

P. Może chciałbyś dodać coś od siebie?

O. Tak, pewne odczucia, które jak mi się wydaje powinny trafić do wszystkich członków Związku na Politechnice. Po pierwsze nie ma zrozumienia przez działaczy Komisji Oddziałowych roli jaką powinni oni odgrywać. Mogę wyróżnić tu postawy wyraźnie skrajne. Część działaczy podejmuje bardzo ostre działania, ale we własnym imieniu, a nie w imieniu członków związku. Utożsamiają oni swoje poglądy z poglądami reasety. Inna postawa to apatia. Ci ludzie tkwią w Związku, a nie działają w nim. Pełnienie funkcji związkowej jest zaszczepem. W pierwszym jednak rzędzie jest to obowiązek.

Drugi problem to niedocenianie roli informacji. Informacje, które powinny decydować tego samego dnia do członków związku, leżą nierzadko po kilka dni w przegródkach w lokalu Prezydium. Jaka skuteczność takiej spóźnionej informacji? Ponadto, część informacji wychodzącej z Prezydium jest cenzurowana w Komisjach Oddziałowych, co uważam za skandal. Komisje Oddziałowe mogą nie zgadzać się z informacjami nadchodzącymi z Prezydium, mogą je opatrzyć negatywnymi komentarzami, ale muszą je wywieść w gablotkach instytutowych. Również leży przepływ informacji w drugą stronę, to znaczy od Komisji Oddziałowej do Prezydium.

P. Czy można w takim razie saryzykować twierdzenie, że podstawowym obowiązkiem działacza jest podnoszenie świadomości związkowej pozostałych członków i musi to być proces ciągły, w zależności od ludzi i zmieniającej się sytuacji?

O. Tak.

Dziękuję
Rozmowę przeprowadził Józef Samojlik

MIGAWKI O REFORMIE /c.d. ze str. 5/

Wydaje mi się, że już teraz powinniśmy dążyć do rozwiązania doraźnych np. do usykania przez Rady Naukowo-Dydaktyczne statutu ciała uchwalającego i rozdzielania funkcji przewodniczącego Rady i Dyrektora Instytutu. Zasadę rozdzielania władzy wykonawczej i uchwalającej zapowiadają obok projektu reformy szkolnictwa wyższego (tezy krakowskie) również projekt reformy gospodarczej, wg którego dyrektor przedsiębiorstwa nie powinien być nawet członkiem samorządu (rady pracowników).

Charakter reformy zależy od nas i pracownicy muszą mieć tu głos decydujący. Nie zmarajemy okazyj.

Jacek Michalczuk

POKOŁNIOM WALCZĄCYCH

Poetami nazwał ich czas
Choć im rymów - wół - składać nie przyszło.
Słońce w dłonie, przynajmniej rasi!
Wbrew uprzedzi! Na przekór dysklam!

Co umieli? - Odać swą krew.
- Niech po kropki historia odliczy.
I - odmierzy uparty gniew ...
I - tragicznym miłoszeniem sakrystyzy ...
Ludzie - ludzima ... Proste, jak stwał.
Brat do brata, pociekiem bracie ...
- Chochoł w kącie szyderczo stał:
Miałeś chamsie ... Tak, tak ... Famiłajcie?

Najpierw oczom odebrać blask.
Potem - rękę odłączyć od ciała.
Poetami nazwał ich czas.
Poetami ...
O ile za mało!

Lech Ignaszewski

Wrocław, grudzień 1970

aby mógł łatwiej rządzić. Tu moja obawa, czy w okresie dużego napięcia społecznego, kryzysu gospodarczego, ponawianych apeli o jedność i uspokojenie, działalność m.in. Obodowskiego powinna przywodzić powyższą formułę? Pomijam sprawę drobnego retuszu: dźwi i rządzić, niej niezgodę, aby mógł jeszcze rządzić.

A teraz spostrzeżenie bardziej ogólne, związane z ogólną wypowiedzią ministra. Od 1.01.br. obowiązuje tzw. mała reforma gospodarki, o dość enigmatycznym celu, który wiąże się z retuszem systemu zarządzania i przygotowaniem gruntu pod tzw. dużą reformę. Skoro tak, to uzasadnienie niemożności wprowadzenia wszystkich wolnych sobót w roku danym, które oparte są na analizie dotychczasowych trendów /z pominięciem przewidywanych efektów wprowadzenia reformy - chyba któraś istnieje?/, podważa celowość tej reformy oraz rzetelność obliczeń i wywodów przedstawionych w wystąpieniu telewizyjnym. No co, nie pierwszy i nie ostatni raz ko-

zystając ze swobodnego dostępu do informacji i środków masowego przekazu, usiłuje się przekonać nas o "jedynym słusznym dróżku". Przy okazji przedstawiam zarys kompromisowego, przynajmniej, rozwiązania problemu wolnych sobót w bieżącym roku. Zakłada on ustalenie okresu próbnego, np. trzymiesięcznego, w którym wszystkie soboty byłyby wolne. Dopiero po obliczeniu efektów ekonomicznych w gospodarce, w połączeniu z szeroką zakrojonymi konsultacjami ze związkami zawodowymi, można ustalić formę wprowadzenia krótszego czasu pracy.

Sądę, że taka propozycja

M I G A W K I O R E F O R M I E

Z dużym zainteresowaniem czytałem postulaty jakie wpłynęły dotychczas do Komisji Wniosków KZ NSZZ "Solidarność" przy Politechnice Wrocławskiej. Pierwsze wrażenia przytaczające, trudno bowiem znaleźć fragment życia naszej Uczelni, który nie stał się przedmiotem krytyki. Oto owoc ostatnich lat w Politechnice. Mamy jednak wielką nadzieję na poprawę - poprawę poprzez reformę szkolnictwa wyższego, a także odsunięcie tych osób, które nadużywały władzy bądź bardziej zajmowały się zawodowo różnymi formami "gospodarki społecznej" niż pracą naukową. Odsunięcie, można się spodziewać, nastąpi jednak metodami bardziej dżentelmeńskimi niż metody pomarszowe, a ci, którzy przyczynili się do tego odsunięcia nie będą z pewnością liczyć na nagrody w postaci różnego typu podejranych karier.

Pewną zapowiedź kierunku reform dają tezy do ustawy o szkolnictwie wyższym oraz stopniach i tytułach naukowych opracowane przez krakowski zespół NSZZ "Solidarność" na podstawie postulatów dostarczonych przez środowiskowe i uczelniane organizacje naszego Związku oraz dawniej i obecnie obowiązujących ustaw, a także tzw. projektu ministerialnego komisji prof. Reschke. Tezy są opracowane w różnych wariantach stosownie do nadesłanych postulatów.

Na podstawie tego materiału oraz niektórych postulatów pracowników naszej Uczelni wybrałem pewne propozycje dotyczące struktury wydziałów systemu zarządzania, uprawnień iś kolegialnych itp. Poniższy wariant, przedstawiony w sposób bardzo ogólny, jest moim głosem w dyskusji. Założenia są następujące:

podstawową jednostką organizacyjną Szkoły jest katedra, która organizuje i prowadzi pracę naukowo-badawczą i dydaktyczno-wychowawczą związaną z określonym przedmiotem nauczania. Katedrą kierują kierownik katedry wraz z radą naukową katedry. Kierownika katedry na okres 3 lat powołuje Rada Wydziału. Wybór ten następuje w trybie otwartego konkursu z grona profesorów i docentów Szkoły oraz innych placówek naukowych w kraju. Nie ogranicza się ilości kadencji. Radę naukową katedry wybierają pracownicy katedry. Katedry powołuje i odwołuje Senat Szkoły na wniosek Rady Wydziału. Zaplecze katedry stanowi laboratorium badawcze i dydaktyczne wraz z obsługą administracyjną i inżynieryjno-techniczną. Rada Naukowa katedry wyznacza kierownika laboratorium spośród pracowników katedry.

Wydział jest jednostką organizacyjną Szkoły skupiającą środowisko naukowe kompetentne w określonej dziedzinie wiedzy i kierunku studiów do prowadzenia prac naukowych, dydaktyczno-wychowawczych, poszukiwań twórczych i może mieć uprawnienia do prowadzenia przewodów doktorskich i habilitacyjnych. Wydział może przyjąć nazwę Instytutu. Najwyższym organem Wydziału jest Rada Wydziału /uchwałodawczy samorząd pracowników/ który składa się z przewodniczącego Rady Wydziału, przedstawicieli samodzielnych i pomocniczych pracowników naukowych, pracowników inżynieryjno-technicznych i innych. Samodzielni pracownicy naukowci stanowią ogółem około 50% składu Rady Wydziału. Przedstawiciele organizacji społecznych, politycznych, studentów i związków zawodowych mają głos doradczy i nie są członkami Rady. Dziekana i prodziekanów /ciało wykonawcze/ wybiera Rada Wydziału na okres 3 lat spośród profesorów i docentów Szkoły. Nie ogranicza się ilości kadencji. Posiedzeniom Rady Wydziału przewodniczy wybierany na ustalony okres czasu przewodniczący Rady Wydziału.

W Wydziale prowadzone są seminaria naukowe wspólne dla różnych ka-

wórów kilku innych/, przedstawione w odpowiednim czasie związkowi i poddane dyskusji, miałyby szanse zdobycia poparcia zdecydowanej większości ludzi pracy. Przecież nikomu trudno było wyłuskać nie zależy na jeszcze dłuższych kolejkach, a w perspektywie - na portfelu o wielkości walizki, dziurawych butach, jeszcze dokładniejszym braku podstawowych artykułów etc.

Wyntarczy tylko... no właśnie, trochę dobrej woli, rzetelności w postępowaniu, zrozumieniu podstaw protestu ludzi pracy w sierpniu 1980 r. i wyzbycia się starych nawyków w ocenie: kto dla kogo?

Ludomir Jankowski

P.S. 16.01.br. znowu mieliśmy okazję zapoznać się z wywodami min.Obodowskiego /czyżby rodzila się stała postać w DTW?/. Ujmując był rachunek: 4 mld zł strat = 9000 mieszkań. Wyliły się ten, kto z tego rachunku wyolimpił wniosek, że praca w wszystkie soboty w roku dla krajowi 468000 mieszkań. Na marginesie: straty wywołane brakiem zrównoważenia bilansu energetycznego - 370 mld zł. mamy trzykrotnie więcej zapasów na jednostkę dochodu narodowego niż najbardziej rozwinięte kraje świata, itd. Proponuję przyjąć do rozliczeń strat - równowartość np. obrazu "Dama z lasioczką" mistrza Leonarda. Taka "jednostka" będzie mniej bulwersować społeczeństwo niż obiekty będące przedmiotem powszechnego pożądanego, np. mieszkania, samochody, pralki itp.

L.J.

tędr, w których odbywają się m.in. okresowe oceny rozpraw doktorskich i habilitacyjnych. Kierownika seminarium wybiera Rada Wydziału z grona profesorów i docentów Szkoły.

Stopniami naukowymi są stopnie doktora i docenta. Stopnie te nadaje Rada Kwalifikacyjna Wydziału /samodzielni pracownicy naukowci/ w drodze przewodu doktorskiego i habilitacyjnego.

Najwyższym organem Szkoły jest Senat, który składa się z przewodniczącego Senatu, rektora i prorektorów, dziekanów, przedstawicieli Rad Wydziałów, przedstawicieli samodzielnych i pomocniczych pracowników naukowych, pracowników inżynieryjno-technicznych, bibliotek i innych. Przedstawiciele organizacji społecznych, politycznych, studentów i związków zawodowych mają głos doradczy i nie są członkami Senatu. Samodzielni pracownicy naukowci stanowią ogółem około 50% składu Senatu. Rektora i prorektorów wybiera na okres 3 lat Senat Szkoły spośród profesorów, których kandydatury zgłaszają Rady Wydziałów. Ilość kandydatów jest nieograniczona. Nie jest wymagana akceptacja Ministra. Nie ogranicza się ilości kadencji. Posiedzeniom Senatu przewodniczy wybierany na ustalony okres czasu przewodniczący Senatu.

Powyższy wariant realizacji reformy oparty jest na następujących zasadach:

- rozdzielenie organów uchwałodawczych i wykonawczych oraz decentralizacja zarządzania,
- wybieralność organów wykonawczych i uchwałodawczych,
- zespolenie profilu podstawowych jednostek organizacyjnych Szkoły poprzez wprowadzenie katedr /zamiast różnego rodzaju zespołów/

Jednocześnie zasada bezwzględnej rotacji na stanowiskach kierowniczych

wyda się niekonieczna przy stosowaniu zasady wybieralności. Można dodać, że jednym z argumentów przeciwników struktury katedralnej jest możliwość występowania tzw."postaw feudalnych". Być może brakowało dawniej silnego związku zawodowego temperującego zamiary niewłaściwego wykorzystywania młodszych pracowników naukowych. Być może niektórzy wolali "działać" niż pracować pod kierunkiem mistrza. Być może wyimaginowany "feudalizm" oraz wydarzenia marcowe były jedynie zaplanowanym pretekstem do politycznej eliminacji wybitniejszych pracowników naukowych. Być może dla niektórych "być na uczelni" oznaczało jedynie "uprawiać działalność pozamerytoryczną", ponieważ z tym meritem było po prostu ciężko. Na taką działalność bez pokrycia mistrz często nie wyraża zgody.

Wybieramy zatem mistrzów, aby reforma oznaczała rzeczywiście renesans polskiej nauki.

Myslę, że sympatycy obecnego systemu zarządzania będą do najwyższej zezwalać na wprowadzenie małej reformy polegającej na minimalnych zmianach z zachowaniem obecnych struktur, sposobu podejmowania decyzji i sposobu powoływania władz.

Można się spodziewać, że pracownicy Szkoły określą niebawem projekt dużej reformy, która usunie niemal automatycznie wiele obecnych niedogodności i niewłaściwości /patrz postulaty pracowników Politechniki Wrocławskiej/ i wprowadzi demokratyczną strukturę Uczelni z demokratycznym systemem zarządzania opartym na zasadzie samorządności. Przesłana może wówczas być stawiane postulaty np. aby dyrektor, który wykazał się brakiem podstawowych zasad moralnych i zdolności organizacyjnych nie był przenoszony na wyższe stanowisko. Z resztą wtedy nie będzie przenoszenia a wybory władz.

pAT pRACOWNICZA AGENCJA TELEGRAFICZNA pAT pRACOWI

ZEBRANIE DELEGATÓW

W dniu 17.01.81r. odbyło się drugie Zebranie Delegatów NSZZ "Solidarność" przy Politechnice Wrocławskiej.

Zebranie rozpoczęło się punktualnie o godz. 10⁰⁰ odśpiewaniem pierwszej zwrotki Mazurka Dąbrowskiego. Zebranych powitał Kol. T. Wójcik, Przewodniczący Komisji Zakładowej. Program zebrania, przyjęty przez Delegatów, obejmował dyskusję nad projektami Uchwały Programowej i Preliminarza Budżetowego Organizacji Zakładowej NSZZ "Solidarność" przy Politechnice Wrocławskiej oraz głosowanie nad przyjęciem obu dokumentów. Kol. A. Zarech, Przewodniczący Komisji Uchwał i Wniosek i Zebrania Delegatów, przedstawił zabranym kolejne fragmenty projektu Uchwały. Dyskusja nad poszczególnymi fragmentami projektu była długa, choć niezbyt burzliwa. W przeważającej części zgłaszane uwagi dotyczyły spraw drugo- i trzeciorzędnych, związanych głównie z kosmetyką poszczególnych sformułowań.

Największe kontrowersje wzbudziły dwa zagadnienia. Pierwsze z nich dotyczyło umieszczenia w Uchwale sformułowań zawierających poparcie dla walki rolników o prawo do zrzeszania się w związkach zawodowych "Solidarność Chłopska". Nikt z zebranych nie kwestionował konieczności udzielenia takiego poparcia rolnikom. Jednak niektórzy wysunęli propozycję wyrażenia naszego poparcia w dodatkowej uchwale Zebrania. Ostatecznie uchwalono poparcie dla odpowiedniego fragmentu projektu Uchwały.

Różnice zdań ujawniły się także podczas dyskusji nad propozycjami dotyczącymi, zaakceptowanego w deklaracji ogólnej współdziałania z władzami, a dotyczącymi określonych form współdziałania i współpodwładzności NSZZ "Solidarność" i władz Szkoły /na poszczególnych szczeblach organizacyjnych/. Wiele wątpliwości wzbudziły propozycje zasad udziału przedstawicieli naszego Związku w organach kolegialnych Szkoły. Wskazywano na konieczność powołania Samorządu. Ujawnione różnice zdań świadczą o konieczności szerokiej dyskusji nad tymi zagadnieniami w celu opracowania optymalnych rozwiązań.

Dyskusja nad projektem Uchwały nie została zakończona. Niestety, niedyscyplinowanie /żeby nie powiedzieć nieodpowiedzialna postawa/ pewnej liczby Delegatów, którzy opuścili zebranie przed jego zakończeniem, pozbawiło Zebranie mocy podejmowania decyzji /brak quorum/. W związku z tym, drugą część zebrania postanowiono odbyć w terminie późniejszym.

Na zakończenie zebrania wybuchła gorąca dyskusja związana z problemem wolnych sobót. Poza oceną wywiązywania się władz państwowych z podpisanych porozumień, która wypadła zdecydowanie negatywnie, poruszono wiele problemów wewnątrzwiązkowych. W olbrzymiej większości wypadków mówcy solidaryzowali się z oficjalnym stanowiskiem naszej organizacji w sprawie wolnych sobót. Mówiono o problemach związanych z ostatnimi wyderzeniami, m.in. o demokracji i dyscyplinie wewnątrzwiązkowej, jawności decyzji, konieczności szerokich konsultacji, odpowiedzialności na wszystkich szczeblach przedstawicielskich NSZZ "Solidarność". Są to sprawy, które wyrażają słuszne zamierzenia, dążenia, pożądane cele, ale w praktycznej realizacji sprawiają sporo kłopotów, wywołują kontrowersje i ujawniają próby "kompromisów". Należy więc sądzić, że czeka nas jeszcze wiele sporów i polemik związanych z wyżej wymienionymi problemami. Musimy się jeszcze wiele uczyć.

Leszek Nakonieczny

OŚWIADCZENIE REKTORA AKADEMII ROLNICZEJ
WE WROCŁAWIU

Powołując się na ustalenia z Ministerstwem Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, które w dniu dzisiejszym znajdują potwierdzenia teleksów, biorąc pod uwagę trudności z dokonaniem terminowych naliczeń pobrań zawiadomiam, że przy najbliższej wypłacie nie zostanie potrącone wynagrodzenie pracownikom Akademii z tytułu nieobecności w pracy za soboty w miesiącu styczniu br.

Jednocześnie informuję, że gdyby w tej sprawie nastąpiły jakiegokolwiek zmiany ustanowione decyzjami rządowymi, powiadomię o ich treści wszystkie komórki organizacyjne Szkoły.

UCHWAŁA

KOMISJI ZAKŁADOWEJ NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"
przy Politechnice Wrocławskiej uchwalona
na zebraniu w dniu 22.01.1981r.

Stwierdzając, że Porozumienia podpisane w sierpniu i wrześniu 1980r. mają dwóch sygnatariuszy i arbitralne decyzje Rządu wynikające z jednostronnej interpretacji tych Porozumień są nieprawomocne, uchwalamy:

Do czasu uzgodnienia stanowisk między Rządem PRL a KKP "Solidarność" pracownicy Politechniki Wrocławskiej - członkowie "Solidarność" - we wszystkie soboty nie przychodzą do pracy.

Stojąc na stanowisku, że za soboty te należy się pracownikom pełne wynagrodzenie stwierdzamy, że próby jakiegokolwiek represji będą naruszeniem praw pracowniczych. Do obrony pracowników użyjemy wszelkich środków przewidzianych Statutem.

Wszyscy członkowie "Solidarność" w Politechnice Wrocławskiej, a w szczególności pełniący funkcje kierownicze, którzy będą współdziałać w stosowaniu represji wobec pracowników /w związku z sobotami/ poniosą wszelkie konsekwencje statutowe do wykluczenia ze Związku włącznie.

Apelujemy do wszystkich członków "Solidarność", którzy nie mają obowiązku podpisywania listy obecności, aby podpisywali zbiorowe oświadczenia, że nie przyjdą do pracy we wszystkie soboty do czasu uzgodnienia stanowisk między Rządem a KKP "Solidarność". Oświadczenia te /za pokwitowaniem/ przewodniczący komisji oddziałowych złożą we właściwej dyrekcji.

Oświadczamy jednocześnie, że w przypadku podjęcia przez władze innych działań niezgodnych z zawartymi ze społeczeństwem Porozumieniami, będziemy podejmować niezbędne akcje protestacyjne i poprzemy działania innych organów "Solidarność".

W dn. 16.01.br. utworzona została Sekcja Zawodowa Pracowników Warsztatu przy organizacji zakładowej NSZZ "Solidarność". Sekcja zrzesza pracowników warsztatu sześciu instytutów /I-9, I-16, I-20, I-24, I-27, I-28/ oraz UAMID-u. Utworzona została prezydium Sekcji w składzie: Krzysztof Sosna /ZAMID/, Andrzej Budniewski /I-24/, Tadeusz Misiewicz /I-9/. Dalsze zgłoszenia przyjmuje kol. Misiewicz /tel. 20-38-34/.

Przewodniczący Komisji ds. BHP przy KZ, kol. K. Wojewoda informuje, że program pracy Komisji na najbliższy okres obejmuje dokładną analizę warunków i bezpieczeństwa pracy w naszej Uczelni. Zwraca się także tą drogą do wszystkich chętnych, aby zgłaszali swój udział w pracach Komisji. Zgłoszenia /osobiście lub telefonicznie/ w Komisji Zakładowej /D-1, p.11. tel. 35-33/ lub u kol. Wojewody /tel.25-40/.

KONFERENCJA

W dniach 14 i 15 lutego 1981r. odbędzie się w Politechnice Wrocławskiej konferencja nt.: "Realizacja porozumień społecznych z 1980r.". Konferencja jest organizowana przez Komisję Porozumiewawczą Pracowników Nauki i Oświaty Dolnego Śląska pod patronatem MKZ Wrocław. Celem konferencji jest ocena realizacji porozumień zawartych w sierpniu i wrześniu 1980 r. oraz rysująca się na tym tle działalność NSZZ "Solidarność". Przewiduje się omówienie następujących zagadnień: problemy informacji, praworządność, stanowienie prawa, reforma gospodarcza, płace, sprawy socjalne, służba zdrowia, swoboda wyznań.

Organizatorzy konferencji zwracają się do wszystkich osób posiadających jakiegokolwiek informacje, dokumenty lub inne materiały związane z tematem konferencji o dostarczenie ich do dnia 31.01.br.

Jednocześnie prosi się o zkaszenie miejsc noclegowych w kwadrach prywatnych w dniach 13-14 i 14-15 lutego br., z podaniem adresu, ilości miejsc, ceny, ewentualnych ograniczeń. Zgłoszenia opatrzone imieniem i nazwiskiem zgłaszającego, z podaniem numeru telefonu, należy kierować do biura Prezydium, gmach D-1, p.11, w godz. 8-15 lub na adres: NSZZ "Solidarność" przy Politechnice Wrocławskiej, W-w, pl.Grunwaldzki 13, p.11. z dopiskiem "Sesja".

Redaguje zespół: Maciej Dymkowski, Lech Ignaszewski, Ludomir Jankowski, Jacek Michalczyk, Michał Mońka, Leszek Nakonieczny, Józef Samołyk.

Adres: Wrocław, p.Grunwaldzki 13, D-1, p.11.